

WYKŁAD PROF. KAZIMIERZA MICHAŁOWSKIEGO

WYKOPALISKA POLSKIE W EGIPCIE

Kiedyśmy niedawno przeżywali dni pełne niebywałego napięcia, kiedy losy pokoju i wojny ważyły się z godziny na godzinę, będąc wszyscy zgodni w naszym poczuciu narodowym, oraz świadomi doniosłości chwili dziejowej dla Polski, rozpatrywaliśmy zjawisko wojny od strony negatywnej i pozytywnej.

Jest bowiem rzeczą wiadomą, że wojna, uważana za największą klęskę ludzkości, pomimo rozpętania drzemiących w człowieku i w przyrodzie olbrzymich sił destrukcyjnych, pomimo całej grozy zniszczenia, prowadzi też do wyzwolenia ukrytych w społeczeństwie twórczych pierwiastków i pośrednio stwarza nawet dogodne okoliczności dla rozwoju niektórych gałęzi wiedzy. Nauki ścisłe i stosowane, medycyna z chirurgią na czele, chemia, nauki techniczne, przede wszystkim aerodynamika, jakże wiele nowych podniet zawdzięczają one warunkom i skutkom działań wojennych. Wojna przyczynia się też pośrednio do aktualizacji pewnych zagadnień w dziedzinie nauk humanistycznych, pod jej wpływem badacze poczynają zwracać uwagę na nowe problemy, lub dążyć do naukowego przewartościowania dawnych prawd.

Wielkie w dziejach cywilizowanej ludzkości zdobywcze wyprawy wojenne rozszerzały znacznie nasz zakres poznania. Wystarczy wspomnieć podboje Aleksandra Wielkiego w starożytności, a dla czasów nowożytnych wojny kolonialne. Można też bez zbytniej przesady powiedzieć, że wojna odkryła dla nauki starożytny Egipt, że wojna stworzyła nową dziedzinę badań: egiptologię.

Wyprawa Bonapartego do Egiptu w r. 1798 wciągnęła w orbitę badań naukowych nieznaną kraj pełen tajemnic, na straży których, w romantycznej wyobraźni epoki, czuwał zagadkowy Sfinks. Jakkolwiek bowiem w grupie uczonych, towarzyszących Bonapartemu do Egiptu, przeważali przyrodnicy, to jednak dla rozwoju kultury europejskiej największe zdobycze przyniosła wyprawa egipska w dziedzinie archeologii.

Nie znaczy to by przed Napoleonem nie interesowano się zabytkami i cywilizacją starożytnego Egiptu. Były to jednak zainteresowania bardzo nikłe, sprowadzające się do sporadycznych ekskursyj jednostek, którzy, jak Richard Pococke w latach 1737-38, za przykładem Herodota wyprawiali się do nilowego kraju faraonów, lub też, jak uczonego jezuita ojciec

Kircher i francuz Claude Peiresc w XVII w., Caylus, Barthélemy i Zoega w XVIII w. opisywali starożytności egipskie, znajdujące się w zbiorach europejskich i nadaremnie usiłovali zgłębić tajemnice hieroglifów.

Jednakowoż dopiero wyprawa Bonapartego przyniosła poznanie wspa-
niałych ruin Górnego Egiptu, opracowanych po raz pierwszy w monu-
mentalnym dziele *Description de l'Égypte*, wydanym przez francuską
Akademię Napisów i dzięki odkryciu kamienia z Rosetty umożliwiła
Young'owi w r. 1819 i Champollionowi w r. 1822 położenie podwalin pod
odczytanie pisma hieroglificznego. W ten sposób droga do poznania
kultury starożytnego Egiptu została otwarta.

Nie tylko działania wojenne przyniosły korzyść archeologii egipskiej.
Zajęła ona poczesne miejsce i w negocjacjach dyplomatycznych. Jeden
z artykułów układu kapitulacyjnego francusko-angielskiego z r. 1801
przewidywał odstąpienie Anglii wszystkich zabytków ruchomych sztuki
egipskiej, zgromadzonych przez oficerów i uczonych armii Bonapartego
w Egipcie. Stworzyły one zaczątek zbioru egipskiego w British Museum.

Mamy tu więc do czynienia, zaraz na wstępie, nieomal w momencie na-
rodzin egiptologii, z dwoma aspektami tej gałęzi wiedzy, które nazwijmy:
badawczym i muzealnym. Z jednej strony samo poznanie historyczne
w najszerszym słowa tego znaczeniu, a więc archeologiczne, języko-
znawcze, religioznawcze i t. d., polegające na naukowym opracowaniu
materiałów — to pozostało w udziale nauce francuskiej, — z drugiej zaś
strony rola dydaktyczno-społeczna zabytków, przez przeszczepienie ich
na teren własnej kultury i wzbogacenie jej tymi właśnie pomnikami —
oto zdobycz wojenna Anglików.

Każda z następnych wypraw naukowych posiadała w swoim założeniu
te dwa cele w służbie jednej nauki: badawczy i muzealny, choć nie
zawsze obie dążności znajdowały pełną realizację.

Wiek XIX i pierwsze ćwierćwiecze XX w. stanowią nieprzerwane pas-
mo nowych odkryć na terenie Egiptu. Belzoni, Mariette, Lepsius, Mas-
pero, Brugsh, Loret, Davies, Borchardt, Flienders Petrie, Breasted, Jun-
ker — oto nazwiska, które określają sobą etapy rozwoju archeologii egip-
skiej. Powstają specjalne instytucje naukowe, powołane do organizacji
naukowych poszukiwań. Dość wymienić „Égypt Exploration Fund“,
„Égypt Exploration Society“, „Institut Français d'Archéologie Ori-
entale“ lub „Deutsches Institut für Aegyptische Altertumskunde“, nie mó-
wiąc już o wyprawach, organizowanych dorywczo przez wielkie muzea
i uniwersytety.

W miarę postępu odkryć zainteresowania uczonych skupiają się na
pewnych określonych zagadnieniach, których aktualność pozostaje zresz-
tą w ścisłym związku z ogólnym rozwojem naszej kultury. Religia i wie-
rzenia starożytnych Egipcjan, dotyczące życia pozagrobowego, bodajże
najwięcej pasjonują umysłowość europejską epoki romantycznej. Nie

bez wpływu na wytworzenie sprzyjającej po temu atmosfery naukowej były odkrycia grobów skalnych w Dolinie Królów z ich dekoracjami, poświęconymi symbolicznie sepulkralnej. Przychodzi następnie kolej na papiirusy, stanowiące bezcenne źródło do poznania historycznego. Równoległe też poczynają się zwracać bacniejszą uwagę na zabytki egipskie z okresu grecko-rzymskiego, które pozwalają przekonać się o daleko posuniętej hellenizacji a później romanizacji krainy nad Nilem. Przyjdzie wreszcie czas na zainteresowanie się ostatnim rozdziałem cywilizacji starożytnego, lecz już chrześcijańskiego Egiptu, t. j. kulturą koptyjską.

Obowiązująca do roku 1913, bardzo liberalna, ustawa o wywozie zabytków, umożliwiła wielkim muzeom światowym skompletowanie bogatych kolekcji sztuki staroegipskiej; stąd więc problem sztuki, problem wartości artystycznych zdobywa sobie coraz więcej uznania w egiptologii.

W dobie dzisiejszej, pełnej uprzedzeń do badań naukowych, nie związanych bezpośrednio z palącymi zagadnieniami w zakresie rozwoju kultury materialnej i narodowej, oraz urzędzeń technicznych, ekonomicznych i społecznych, starożytny Egipt nie stracił jednak nic ze swej aktualności. Jeśli może nie specjalistom wydać się mogą chwilowo mało ważnymi dociekania na tematy religijno- czy językoznawcze, to tym niemniej najszersze warstwy społeczeństwa interesować muszą te fakty z dziejów Egiptu, które posiadają tak jaskrawe analogie z najżywotniejszymi problemami naszej współczesności.

Np. kwestja bezrobocia. Wiadomo bowiem, że w starożytnym Egipcie, ze względu na szczególne warunki geograficzno-klimatyczne, istniała rokrocznie, podczas kilku miesięcy, w okresie zalewu nilowego, kwestia powszechnego bezrobocia, którą faraonowie Starego Państwa rozwiązywali w ten sam sposób, jak my to dziś czynimy. Powoływali oni ludność do wykonywania, na olbrzymią skalę zakrojonych, robót publicznych. Co prawda nie budowano wówczas autostrad, ale wznoszono monumentalne budowle, które dla kultury egipskiej, tak gruntownie zorientowanej w kierunku życia pozagrobowego, posiadały nieomal równoznaczny walor z urządzeniami komunikacyjnymi dla naszej cywilizacji. Były to potężne piramidy, przeznaczone na wiekuiste pomieszczenie dla władcy, symbolu potęgi i trwania.

Nie zapominajmy dalej i o tym, że Egipt w okresie Nowego Państwa był świadkiem, jedynej w swoim rodzaju, masowej emigracji obcej rasowo grupy ludnościowej, że za Ptolomeuszów przeżył dewaluację pieniądza równą inflacji walutowej w latach powojennych.

Od Napoleona do chwili obecnej w naukowej eksploatacji Egiptu biorą udział wszystkie wielkie narody świata, wspomagane w ostatnich latach przez egipski *Service des Antiquités* i uczonych egipskich. Jak w każdej dziedzinie pracy twórczej, tak i na tym odcinku rozwija się szlachetna rywalizacja poszczególnych uczonych i ośrodków naukowych, rywali-

zacja, która na specyficznym terenie Egiptu, ze względu na kluczowe położenie kraju i znaczenie kultury staroegipskiej dla cywilizacji europejskiej, przybiera postać konkurencji większych i mniejszych mocarstw w pomnażaniu ogólnie ludzkich dóbr duchowych.

W tej akcji Polska i nauka polska była do niedawna nieobecna. Nie znany to, by brak nam było ludzi odpowiednio zaprawionych do podobnej pracy. Nie, lecz przed odzyskaniem niepodległości działalność naszych uczonych, jak ś. p. Smoleńskiego i ś. p. Bienkowskiego, oraz naszego kolegi prof. Wałek-Czerneckiego, ograniczyć musiała się, z konieczności rzeczy, do udziału w obcych misjach naukowych.

Zorganizowanie więc przez Uniwersytet Józefa Piłsudskiego ekspedycji wykopaliskowej do Egiptu, było zrozumiałym wypełnieniem tej luki w naukowej współpracy narodów, jaka powstała w XIX stuleciu po wykreśleniu naszej państwowości z karty Europy.

Z powodu technicznej i finansowej strony całego przedsięwzięcia — mając na ten cel do dyspozycji kwotę zaledwie 18.000 zł. — Uniwersytet nasz postanowił skorzystać z uprzejmej propozycji Francuskiego Instytutu Archeologicznego w Kairze, który wyraził gotowość przeprowadzenia wspólnie z nami wykopalisk na terenie starożytnego miasta Edfu w Górnym Egipcie.

W wyborze miejsca mieliśmy na oku przede wszystkim cele natury naukowej, jakkolwiek braliśmy pod uwagę i tę okoliczność, że przystępując po raz pierwszy oficjalnie do wykopalisk na terenie Egiptu, nie mogliśmy pozwolić sobie, ze względów finansowych i prestiżowych, na ryzyko kilkuletnich bezowocnych poszukiwań, jak np. Lord Carnarvon i Howard Carter, którzy strawili 16 lat na jałowych rozkopach zanim odkryli grobowiec Tut-ankh-Amóna. Nie mogliśmy też zabiegać o koncesję w Dolinie Królów lub na terenie innego ośrodka dworsko-stołecznej kultury faraonów, ponieważ, w myśl obowiązującej dziś w Egipcie ustawy o wykopaliskach, wszystkie przedmioty starożytne, znalezione na tych obszarach przechodzą na własność Muzeum Egipskiego w Kairze. Z uwagi zaś na to, iż w kraju nie posiadaliśmy cenniejszych zabytków staroegipskich, pragnęliśmy równocześnie zdobyć dla Warszawy kolekcję takich okazów, których posiadanie umożliwiłoby założenie oddzielnego Zbioru Sztuki Starożytnej.

Edfu, gdzie już poprzednio czyniono dorywcze poszukiwania, odpowiadało tym wszystkim warunkom najzupełniej.

Edfu bowiem, zwane w starożytności *Dbôt*, przez Rzymian *Apollinopolis Magna*, w języku koptyjskim zaś *Atbôt*, stanowiło od najdawniejszych czasów jeden z najważniejszych ośrodków kultowych Egiptu. Panowała tam religia boga słońca Horusa, który, jak głosi legenda, miał w tym miejscu, po zaciętym boju, pokonać swego zawziętego wroga, boga ciemności, Setha. Do dziś szczydzi się ta miejscowość

olbrzymią i wyjątkowo dobrze zachowaną świątynią Horusa, wzniesioną w epoce ptolomejskiej, na gruzach starszego sanktuarium. Wokół tej świątyni rozrosło się z czasem rozległe miasto kresowe, stolica prowincji — nomu, potężny bastion obronny, wysunięty ku granicom Nubii. W tej strażnicy południowych rubieży państwa koncentrował się handel zbożem szczególnie żyznych ziem okolicznych, stąd też wyruszały na pustynię karawany kupców.

Mijały wieki. Na gruzach jednej epoki wznosił swe budowle następny okres kulturowy i na przestrzeni czterech tysięcy lat proces owego narastania pokładów powtarzał się kilkakrotnie. W budownictwie mieszkalnym jako materiału używano stale cegły niewypalonej. W rezultacie dokoła kamiennej świątyni urosło z czasem sporej wysokości sztuczne wzgórze tzw. dziś Tell lub Kôm, którego część zachodnia, nie objęta wioską fellachów, stanowi obecnie teren archeologiczny.

Gdybyśmy wyobrazili sobie przekrój pionowy Kôm'u w Edfu, dostrzeżlibyśmy najdokładniej wyodrębniające się uwarstwienia, pełne wątków rozmaitych murów, ułamków ceramiki i tych wszystkich przedmiotów, które stanowią upragniony przez archeologa materiał zabytkowy. Naliczylibyśmy tych warstw siedem lub dziewięć, a każda z nich odpowiada dokładnie pewnej epoce historycznej. U podnóża wzgórza, w pokładach próchnicy skalnej, znajdujemy okazy kultury predynastycznej tj. z przed 3.000 lat przed narodzeniem Chrystusa, na szczycie zaś Tell'u piętrzą się ruiny arabskich domostw z IX w. naszej ery.

Mamy tu więc do czynienia z podobnymi warunkami terenowymi, jakie spotkał Schliemann w Troi, rozkopując wzgórze Hissarlik. Lecz Edfu nie posiadało swego Homera i łudziłby się ten, kto oczekiwałby od nas odkrycia, równego skarbowi Priama. Nie w sensacji zresztą tkwi cel badań naukowych.

Dziś po dwuletniej kampanii połączonych misyj: polskiej i francuskiej w Edfu, możemy stwierdzić, że cel jaki nam przyświecał, został w znacznej mierze spełniony. Powiadam w znacznej mierze, gdyż stoimy właśnie u progu trzeciej kampanii wykopaliskowej, która, miejmy nadzieję, przyniesie nam podobne do poprzednich wyniki.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkich zdobyczy naukowych i zabytkowych, które powiodło nam się dotychczas osiągnąć. Do najważniejszych należy poważny plon, zebrany na terenie nekropoli Starego i Średniego Państwa, który pozwolił nam ustalić szereg niespotykanych dotąd odmian w konstrukcji grobów, w sposobie grzebienia i wyposażania zmarłych.

Na szczególną uwagę zasługuje obecność w grobach mężczyzn małych figurek terrakotowych, wyobrażających prymitywnie ukształtowane postacie kobiece, symbole konkubin. W grobach kobiecych nie brak było naszyjników, alabastrowych naczyń z wonnościami i szminkami oraz innych przyborów kosmetycznych.

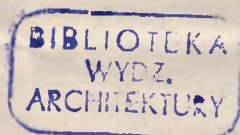
Odkryliśmy przy tym szczegół ważny dla kultury i historii politycznej tych ziem, a mianowicie przekształcenie części nekropoli w potężną fortalicję, przez zdublowanie murów grobowców tj. mastab, grubymi okładzinami ceglanego muru. Gdy prawdopodobnie w drugim okresie przejściowym pomiędzy Średnim a Nowym Państwem, okresie pełnym niepokojów wojennych, wróg z południa zagrażał prowincji, Edfu nie zaważało się poświęcić spokoju miasta zmarłych dla obrony miasta żywych.

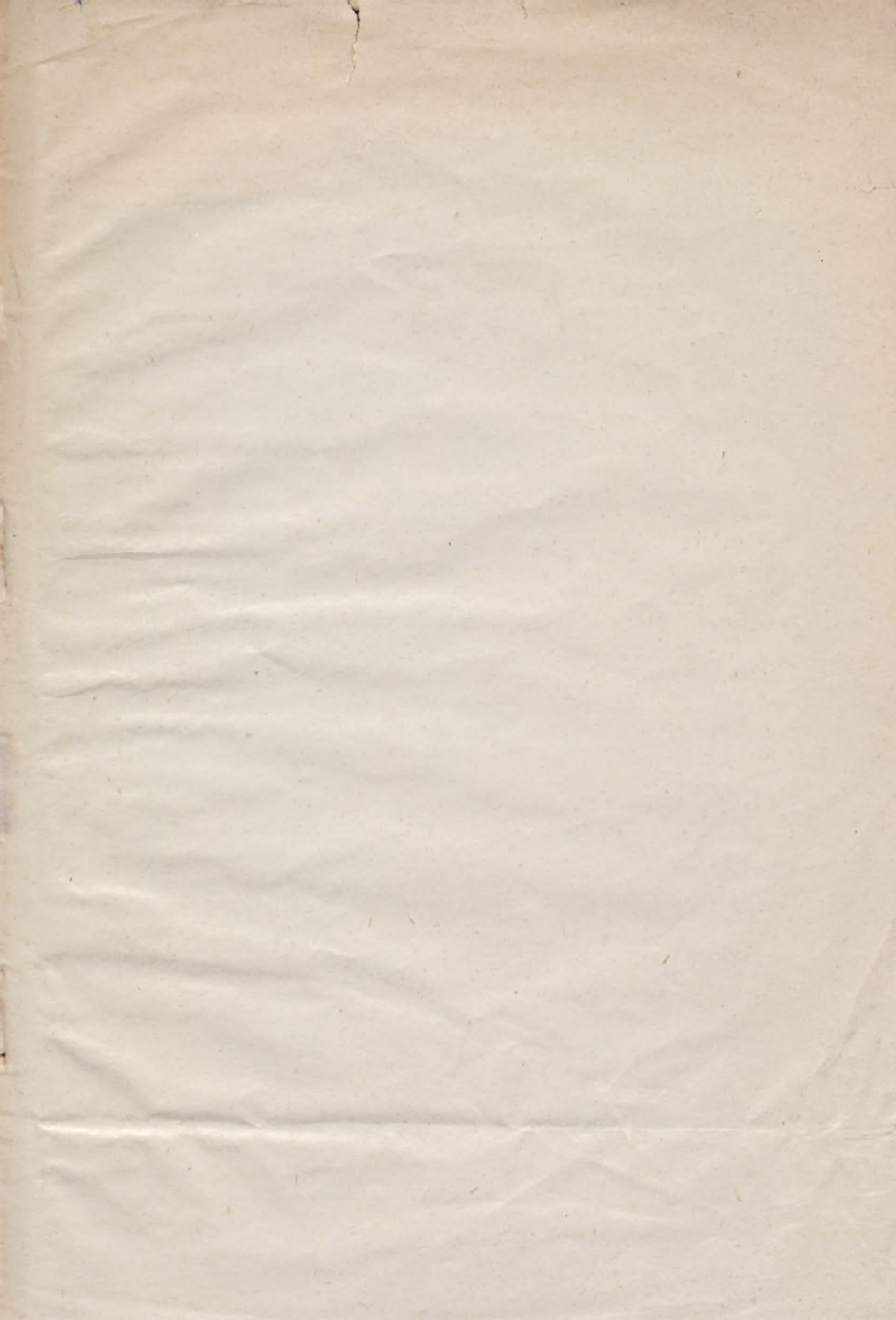
Rozkopy na szczycie wzgórzka odkryły przed nami spory obszar miasta z epoki grecko-rzymskiej. Jedna z dzielnic składała się z domów zamożnych, o izbach z resztkami stiuków i malowideł, mieszczących też obszernie łazienki z zimną i ciepłą wodą — rzymskie hypocaustum. Dzielnica ta posiadała oddzielne targowisko w postaci placyku, otoczonego portykiem i sklepami.

W innej natomiast dzielnicy, o wąskich uliczkach i ślepych zaułkach, dzięki odcyfrowaniu przez naszego kolegę i uczestnika wyprawy, prof. Jerzego Manteuffla, znalezione tam materiału epigraficznego w postaci greckich ostraków, odkryliśmy ghetto żydowskie z końca I w. po Chr. Żydzi w Edfu obarczeni byli za czasów Wespazjana i Trajana specjalnym podatkiem tzw. *iudaïon telesma*.

W innym znów miejscu dokopaliśmy się koptyjskiego monasteru, gdzie z pod gruzów wydobyliśmy cenne, zdobione ornamentyką, naczynia liturgiczne, oraz ostraka, zawierające listy diakonów i spisy modlitw.

Szczegółowe obserwacje i badania, poczynione w toku robót terenowych, pozwoliły nam ustalić względnie dokładną chronologię pokładów i zespołów ruin, dla epoki rzymskiej w granicach nawet lat dwudziestu. Zwolna wyłania się przed nami obraz rozwoju pewnego środowiska ludzkiego, z wszystkimi jego urządzeniami i wytworami, obraz nie tak wspinały, jak wielkie dzieła w stolicach faraonów, ale o wiele nam bliższy przez swą kulturę mieszczańską życia codziennego. Rezultaty naukowe naszych badań wnieśliśmy do nauki w postaci publikacji, której tom pierwszy ukazał się w tym roku (*Fouilles franco-polonaises, Tell Edfou* 1937, s. VIII + 214, ryc. 70, tabl. XLIV, planów IV, in 4^o, Kair 1937) tom drugi ukaze się zaś w najbliższych tygodniach. Rezultaty zabytkowe, dzięki uprzejmości egipskiego *Service des Antiquités* i dzięki wielkoduszności naszych kontrahentów, w znacznej części stanowią dziś oddzielny Zbiór Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie.





10-

2837

